POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOSCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. IV. Newark, N. J., Niedziela — Sunday, January 3rd, 1926. No. 1

O ODRODZENIU RELIGIJNEM

|Korespondencja z Włoch|

"Głos Ziemowida" jest organem bojowania wielkiego. Bój, który stoczacie—to walka o polskość duszy polskiej.

Ale to są słowa tylko, ogół światły, ogół polski na Was się oburza—że oni Polacy, chrześcjanie, katolicy, a wy im wtłaczacie jakieś nowe wyznanie wiary pralechickiej. Na dowód, jak ten ogół ludzi zacnych, Polaków rodowitych nie rozumie polskości, przytaczamy wypadek podobny, jak pewien Włoch przeprowadza we Włoszech czyli w Italji współczesnej cześć, uszanowanie i kult narodowy italskości.

Walka, jaką tu w Rzymie toczą żywioły narodowe, najdobitniej została wyrażona w czasopiśmie tygodniowem pod tytułem: "Gerarchia" wychodzącem jakby wasz "Głos Ziemowida" jako organ odrodzenia narodowo-religijnego. W artykule pod tytułem: "La tradizione cattolica e il peusiero italiano moderno", co znaczy po polsku: "tradycja katolicka podstawą współczesnej Italji," autor twierdzi że odrodzenie ducha poszanowania dawnej Romy na morzu śródziemnem winno być celem współczesnego Włocha. Słowem, patrjota włoski monopolizuje sobie katolicyzm czyli powszechność jako środek walki do panowania italskiego i dosłownie mówi co następuje: "Zawsze twierdziliśmy, że identyfikujemy katolicyzm z duchem włoskiej kultury, i dlatego nazywamy tradycją katolicką nie tylko wiedzę św. Augustyna i św. Tomasza z Ankwinu i cały dogmatyczny i kanoniczny szkielet kościoła, ale całość umysłowości, tendencji, wierzeń i wychowania moralnego, które obejmowała cywilizacja rzymska, grecka, hebrajska, egipska, włoska, określana wspólnem mianem cywilizacji morza śródziemnego."

Z tego przykładu rodacy widzą, że rozumny Włoch papiestwo i cały uniwersalizm powszechny Kościoła traktuje jako rzecz Mocy Własnej w Narodzie, a więc wypadałoby, żeby rozumny Polak—całe bogoznawstwo Słowian, przodków naszych — traktował także jako rzecz Mocy Własnej w Narodzie naszym. Tymczasem stowarzyszenie niedawno w Polsce założone pod nazwą: Bractwo Odrodzenia Narodowego" w swoim organie, wychodzącym w Katowicach pod tytułem: "Odrodzenie," drukuje cenne artykuły profesora lwowskiej politechniki dr. Jana Sasa Zubrzyckiego z dziedziny mitologji Sławian, kończące się dziwnym

wnioskiem: więc czcijmy Papieża i Kościół Rzymski.

Dla wielu to bojowanie wielkie profesora Żubrzyckiego o wiarę i wiedzę pralechicką, lat dwadzieścia prowadzone, jest wprost objawieniem prastarej naszej Mocy i wyjaśnieniem charakteru dziejowego, które jak zgrzyt złowieszczy kończy się . . . jak wspomniałem wyżej wnioskiem o czci dla papiestwa, które Włoch uważa tylko za italską projekcję panowania nad światem.

Nie znam motywów, które prof. Zubrzyckiego skłaniają do tej . . . nielogiczności, lecz tu w Rzymie, gdzie doskonale orjentują się w nastrojach, w Polsce panujących, śmieją się pocichu z tej polskiej logiki twórców odrodzenia narodowego, stojących wiernie przy Ojcu świętym w Rzymie.

Przypomina to mi dowcip Wojciecha Dzieduszyckiego, magnata Galicji z dawnych czasów, który ilekroć razy w Wiedniu głosił o tem, że Polacy wiernie stoją przy tronie Habsburgów — tylekroć razy potem długo płukał gardło winem i wódką . . . żeby o tem zapomnieć, iż to czynić musi.

Może więc i prof. Zubrzycki we Lwowie jak uczeni w Krakowie musi na zakończenie swych artykułów mówić o Rzymie papieskim, chociaż wzorem odważnego ks. Andrzeja Huszny, założyciela "Głosu Ziemowida" należałoby się mówić o Kościele Narodowym opartym o pralechicką prawdę dziejową starszą od judeo-chrześcjaństwa rzymskiego. To bowem tak prof. Zubrzycki wykłada w artykule: "Bogoznawstwo u Sławian" w zeszycie 9 "Odrodzenia" za listopad 1925 r., organie Bractwa Odrodzenia Narodowego w Polsce założonego.

Nie wątpię, iż ten przyczynek do tego, co się u nas w Rzymie dzieje, powinien Was skłonić do tego także, żeście powinni twórcom tego Bractwa zwrócić uwagę na ich niekonsekwencję, którą już raz Polacy zrobili, gdy zakładali w 1830—1850 latach zakon zmartwychwstańców, a wtedy Adam Mickiewicz, Bohdan Jański, Edward Duński i inni łudzili się, że w Rzymie jest Polski zbawienie.

Tu, wystąpienie ks. Andrzeja Huszny budzi zaniepokojenie, które obserwuję i widzę, że z tem się rachują, ale dotąd ignorują—bo są przekonani, że ludzie światli jak prof. Zubrzycki, i cała falanga uczonych Polski Współczesnej nie dopuści do tego, by uniwersum Romy było naruszone.

Wacław Jelita.

PAMIĘTNIK I PRZYCZYNEK DO HISTORJI POLSKIEJ W AMERYCE

Napisane przez Ks. W. Kruszkę.

"...Rok 1912 to rok klątw i zakazów—Biskup Fox wyklął mnie z dyecezji Green Bay—Ks. Chylewski nie wpuścił mnie do sierocińca—Arcybiskup zakazał założyć cmentarz i skarżyć "Nowiny."

Nigdziem się nie wpraszał. A kiedy zaprosił mnie ktoś z innej djecezji, pytałem proboszcza, czy jego biskup pozwolił mi przyjechać. Pozwolenie biskupa musiało być wyraźnie albo przynajmniej milczące. Inaczej nie przyjmowałem zaproszenia ani na odpust, ani nawet na obchód. W sąsiedniej djecezji Green Bay biskup Fox wielu księżom zakazał mnie zapraszać, ale nie wszystkim. Przynajmniej nie wszyscy taki zakaz otrzymali. Mnie osobiście zakazał tylko kazanie wygłosić w tych dwóch poszczególnych wypadkach, to jest, na pogrzebie mego przyjaciela ks. Kwiryna Zielińskiego w Antigo, Wis., roku 1907 i na poświęceniu kościoła w Mill Creek, Wis., roku 1910 Ogólnego zakazu przed rokiem 1912 nigdy mi nie dał, ani ustnie ani piśmiennie. Więc kiedy mnie proboszczowie zapraszali z kazaniem i do słuchania

spowiedzi i śpiewania sumy, zapewniając mnie, że mają od swego biskupa przynajmniej milczące pozwolenie, przyjmowałem takie zaproszenia. Do roku 1912 nie było z tego powodu, żadnego kłopotu. Ale w tym roku klątw i zakazów biskup J. J. Fox wyklął mnie ze swojej djecezji, takim impertynenckim, grubijańskim i obelżywym listem, pisanym do mnie z Green Bay Wis., dnia 24 maja 1912:

"Wielebny drogi panie! — Doniesiono mi właśnie, żeś w tych dniach odważył się słuchać spowiedzi i kazanie głosić w tej tu djecezji wbrew wyraźnemu mojemu zakazowi, o którym ty bardzo dobrze wiesz. Ty będziesz odpowiedzialny za to przed Bogiem. Ażeby tobie i innym szczędzić kłopotów na przyszłość i uniknąć wszelkiego możliwego nieporozumienia, ja niniejszem jeszcze raz ci oznajmiam, 1| że ty nie masz absolutnie żadnego pozwolenia w tej djecezji do udzielania sakramentów, 2| że żaden ksiądz w tej djecezji niema prawa udzielać ci takiego pozwolenia w przyszłości, 3| ja niniejszem jeszcze raz wyraźnie ci zakazuję kazania miewać albo Mszę odprawiać w którymkolwiek kościele lub kaplicy w tej djecezji bez mojego piśmiennego pozwolenia. Twój w Chrystusie ks. Józef J. Fox, biskup.

P. S. Kopja tego listu została przesłana twojemu arcybiskupowi."

List opatrzony pieczęcią djecezjalną. Była to djecezja, w której z utratą zdrowia założyłem był parafję |zobacz tom 1. str. 249—258.|

Nie miałem nic przeciw samemu zakazowi, chyba to, że był nieuzasadniony. Ale przeciwko tej potwarzy, jakobym "spowiadał i kazał w jego djecezji wbrew wyraźnemu jego rozkazowi," powstałem całą istotą zbolałej duszy mojej i 29 maja 1912 tak odpisałem:

"Najprzew. J. J. Fox, D. D., biskup w Green Bay, Wis.

Najprzew. Panie!!

Twój nieuzasadniony zakaz, wydany 24 maja, a pocztą wysłany 28 maja, est w moim ręku i zasługuje na bezzwłoczną odpowiedź. Powiedz mi otwarcie, najprzew. biskupie, co ja tobie uczynił, że mnie ciągle prześladujesz uż nietylko niezasłużonymi zakazami, le teraz także kłamstwami i potwarzani? Albowiem jest to pierwszy raz, że otrzymałem od ciebie taki ogólny zakaz. Albo chyba musiałeś być upojony złością, kiedyś pisał w owym liście z 24 bm. te słowa: "Ja niniejszem jeszcze raz ci oznajmiam." I znowu: "Ja niniejszem jeszcze raz ci zakazuję." Otóż, najprzew. panie, to twoje "jeszcze raz" jest złośliwem kłamstwem, zmierzającem do oczernienia mnie przed moim arcybiskupem. Za to kłamstwo — że użyję twoich własnych wyrażeń — ty "będziesz odpowiedzialny przed Bogiem" i względnie przed Jego przedstawicielami na ziemi. Ty wiesz, żeś nigdy przedtem nie przysłał mi takiego zakazu. Jeżeli w swojej djecezji masz księży, którzy zdają się nie wiedzieć kogo im wolno zaprosić, a kogo nie, to nie masz prawa mnie winować za to. Gdybyś był rzeczywiście już raz przedtem oznajmił mi to, co teraz oznajmujesz, bądź pewien, że nie byłbym był przyjął żadnego zaproszenia od żadnego księdza z twojej djecezji. Ty wiesz, że za każdy raz, kiedyś ty wydał mi zakaz w Antigo r. 1907 i w Mill Creek r. 1910|, ja natychmiast usłuchałem twego zakazu. T ywiesz to dobrze. A jednakowoż powodowany uprzedzoną złością, ty jak żmija jadowitą śliną obryzgujesz mój kapłański charakter. Lecz nadaremnie. Ty plamisz sam siebie, nie mnie. Teraz już możesz być całkiem spokojny, najprzew. biskupie, że od dzisiejszego dnia, kiedy rzeczywiście otrzymałem twój zakaz, nie przyjmę już więcej żadnego zaprosznia od twoich księży, nawet, żeby odprawić Mszę

za twoją marną duszę |for your diminutive soul| bez twojego piśmiennego pozwolenia. Chyba, że biskup z Green Bay sam zaprosi mnie znowu jak roku 1897 ,żebym mu pomógł rozbudować djecezję przez założenie drugiej parafji. Wtedy to |r. 1897 do 98| dojeżdżałem 25 mil wozem w niedzielę, koleją w powszedne dni, szkodząc sobie na zdrowiu. I aczkolwiek nie oczekiwałem żadnej nagrody od biskupa lecz tylko od Boga, to jednakowoż nigdy nie przypuszczałem, że w Green Bay kiedyś będzie biskup tak podły, że mi nietylko zabroni wstępu do djecezji, ale jeszcze zelży mnie i oczerni mnie za usługi, jakie oddałem jego djecezji. Z wielkim szacunkiem lecz także z wielką otwartością twój w Chrystusie X. Wacław Kruszka. P. S. Gdybyś czasem kiedyś ten list miał zgubić, to kopję jego zawsze znajdziesz u arcybiskupa w Milwaukee."

LISTY DO REDAKCJI

Westfield, 30|XI

Wielebny Księże!

Wpadło mi do rąk pisemko pt. "Bagno Narodowe" i poznałem jak dobrzy są pryczerzy ze swoim hersztem Hodurem. Poznałem Kłosa, mieszkał nawet u mnie ze swoją Józią, a żonę wypędził z dziećmi. Ta go oskarżyła, była sprawa skandaliczna, wykryło się wiele innych podobnych spraw tak że parafjanie wygnali potwora, ale on nie stracił nadziei w swoje posłannictwo.

Zebrał kilka rodzin i otworzył parafję którą poddał pod opiekę Słocińskiego i ja tam należał. Do dziury niezależnej Hodurowej—przychodzili jeden za drugim pryczerzy, młodzi i starzy, aż przyszedł Sołtysiak Józef, żonę zostawił w Connecticut, a sam z młodą blondynką zagnieździł się.

Wkrótce parafja Słocińskiego przepadła, a drugi następca Kłosa, kazał nam wrócić do Kościoła Katolickiego. Obcując z Kłosem, poznałem trochę tę ochydę hodurowską, ale chciałbym więcej jeszcze poznać i otóż proszę przysłać mi jeśli może życiorys Sołtysiaka, a także proszę o 10 numerów "Narodowego Bagna."

Z szacunkiem, W. S.

Żądanie książeczki, napewno już Sz. pan otrzymał. Prosimy o rozpowszechnienie naszego pisma io więcej wiadomości. Redakcja.

Szanowny Księże Redaktorze: —

Proszę o kilka odpowiedzi co do Ks. Geralda, czyli pana Bibi.

Jest nas kilku parafjan z parafji Wszystkich Świętych, ktόrzy jesteśmy bardzo ciekawi wiedzieć gdzie pan Biba ma żonę i w którem mieśce.

Z szacunkiem — C. Zagórska, 12520 Mitchell Ave., Detroit, Mich.

Pani F. B. Biba, mieszka pod no. 2038 Courtland St., Chicago, Ill.

Na listy panów: P. Tomaszewskiego z Buffalo, N. Y. i p. Małopolskiego z Filadelfji, damy wyjaśnienie w przyszłym numerze.

Cześć! — Redakcja.

SZOPKA Z ARCYBISKUPEM CIEPLAKIEM W CHICAGO, ILL.

8-go grudnia, jako święto Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w kościele tegoż imienia, jako w dzień odpustowy miał odprawić pontyfikalną sumę, Ks. Arcybiskup Cieplak.

Ludu zeszła się moc, towarzystwa w uniformach i bez uniform. Przyjechał wyczekiwany przez wszystkich gość z Polski, Arch. Cieplak, lecz odprawił tylko cichą mszę. Uroczystej sumy, w polskim niby kościele i polskiemu arcybiskupowi, zabronił odprawić niemiecko-rzymski kardynał Mundelein...

Wierny sługa kardynała Mundeleina prałat Bona, też polak, a jakże — tak pokierować umiał sprawami polskiemi w Chicago, że gdzie się tylko ruszył arcybiskup Cieplak, spotykały go różne przyjemności, wcale niepożądane, a o czem dowiadujemy się z rzymsko-katolickiego dziennika Zjednoczenia gdzie czytamy:

Druga sprawa. Ks. prałat T. Bona wyraził podczas pobytu arcybiskupa Cieplaka w Chicago, że prezeska Związku Polek, panna Emilja Napieralska szerzy schizmę. To zmusiło delegację organizacji polskich w Chicago do zajęcia stanowiska obronnego. Prezes delegacji Alderman Adamkiewicz udowodnił faktami przed J. E. Arcybiskupem Cieplakiem, że panna Emilja Napieralska nietylko nie szerzy schyzmy, ale przeciwnie zbliżyła organizację swoją do kościoła katolickiego.

Pytanie, na czem ks. prałat Bona oparł swoje twierdzenie? Na faktach? Nie. Na uprzedzeniu? Może. Ale skąd to uprzedzenie? Na czem ono się opiera? Przypuszczać należy, że uprzedzenie to powstało z tego, iż panna Napieralska, w ostatnich czasach, będąc najpierw urzędniczką Wydziału Narodowego, a następnie członkinią Komisji Spraw Katolickich, okazywała żywsze zainteresowanie sprawami katolickiemi i polskiemi, aniżeli kiedy indziej, że w wielkiej mierze przyczyniła się do zorganizowania Kongresu Wychodźtwa. Ale w takim razie wszyscy, którzy dla Kongresu Wychodźtwa pracowali, którzy w Wydziale Narodowym czynni byli, którzy wreszcie sprawami katolickiemi i narodowemi interesują się, w pojęciu ks. prałata Bony wobec najdostojniejszego gościa, poznającego nasze stosunki i potrzeby na Wychodźtwie.

Jeszcze jeden fakt. Gdy J. E. Ks. arcybiskup Cieplak zajechał z swoją eskortą przed kościół św. Barbary, znalazł drzwi zamknięte, wobec czego musiał odjechać przez nikogo niewitany i niewidziany. Ktoś złośliwy korzystając z tego faktu puścił pogłoskę że ks. Grześ, prob. par. św. Barbary nie chciał powitać arcybiskupa Cieplaka, biorąc za powód to, iż w eskorcie znajdował się prezes PROSA p. Stanisław Adamkiewicz. Pogłoska jest sama w sobie śmieszna, ale ogół zwykł brać często serjo rzeczy najśmieszniej

sze. Otóż w imię sprawiedliwości zaznaczyć wypada, że rzecz miała się zupełnie inaczej. Według programu ogłoszonego w prasie, a podanego przez ks. prałata Bonę, J. E. Ks. arcybiskup Cieplak miał być na Barbarowie w godzinach przedpołudniowych. Wobec tego ks. prob. Grześ przygotował powitanie na czas wskazany. W południe jednak otrzymał wiadomość od ks. prałata Bony, że arcybiskup Cieplak przyjedzie około 4ej po połud. Wstrzymał więc ks. prob. Grześ dzieci szkolne i czekał dalej na przybycie najdostojniejszego gościa. Czeka do 5-ej, do 6-ej, w końcu koło 7-ej nie spodziewającsię już przyjazdu arcybiskupa Cieplaka, pozwolił zmarzniętym i głodnym dzieciom odejść do domu. Wobec czegorozeszli się wszyscy. Ks. Grześ zapytany przez reprezentanta dziennika Zjednoczenia i powód nie przyjęcia arcybis. Cieplaka podał właśnie powyższe, jedyne, racjonalne wyjaśnienie. Posądzanie czcigodnego kapłana, znanego z gorliwej pracy w kościele Bożym o robienie zawodu arcyb Cieplakowi, w dodatku dla błahych, zmyślonych przyczyn, jest nieuczciwe, niesłuszne, godne napiętnowania. Ks. prob. Grześ pragnął widzieć J. E. Ks. arcyb. Cieplaka w swoim kościele nie mniej od wszystkich innych księży polskich. Bo któżby nie pragnął powitać męczennika za Wiarę i naród?

O RÓŻNYCH RELIGJACH

W okresie działalności publicznej, Mahomet wygłosił wiele postanowień, kazań, przemówień, nauk. O ile prorok miał świadomość, że mówi w imieniu Boga używał prozy rytmicznej na wzór dawnych Kahin |wieszczów| arabskich Styl Mahometa zmienia się z wiekiem: początkowo używa prorok zdań krótkich, rytmicznych. Później frazesy są dłuższe, rytm znika, tak nowy bywa monotonny. Mimo to charakter prozy rytmicznej, zachowany jest wszędzie.

Wszystkie nauki, w których przemawia Allach, nie zaś Mahomet — uważane są słusznie, za objawienia; te zaś, gdzie niema bezpośrednio słowa Boga, noszą nazwę tradycji. Objawienia, zarówno w swej całości jak i w oddzielnych fragmentach, noszą nazwę Korann |czytanie, recytacja|. Mahomet, który sam nie umiał ani czytać, ani pisać—kazał częściowo notować swoje słowa sekretarzowi na kawałkach papieru, na liściach palmowych, na kamieniach, na łopatkach baranich itd. Inne fragmenta przechowali w pamięci szczególnie pobożni muzułmanie Już za pierwszego Kalifa abu-Bekra ułożono zbiór przemówień proroka staraniem jednego z przybocznych pisarzy Mahometa, mianowicie Zaida b. Tsabit. Kalif Osman |644-656| nakazał pod kierunkiem tegoż Zaida oraz innych znawców pisma ułożyć ostateczną recenzję Koranu. Przyjęto jedno narzecze, mianowicie Quoraiszytów, i ułożono Sary w porządku nieodmiennym. Egzemplarze niezgodne z Kanonem zbierano i palono, tak iż bardzo niewiele posiadano warjantów. Układ objawień i podział ich na 30 sekcji i 114 rozdziałów |surów| jest zupełnie dowolny. Krytyka nie mało się nabiedziła z tym układem, który niebaczy zupełnie na porządek chronologiczny rozdziałów. Istnieją jednak pewne punkty wyjścia: przedewszystkiem od najdawniejszej epoki zachował się tradycyjny podział surów na mekkańskie i medyńskie. Określenia te są naznaczone w samych surach, choć nie zawsze bywają trafne. Poza tem treść urywków pozwala czasem uchwycić ich kolejność chronologiczną. Autorzy perscy i arabscy przygotowali nam grunt do tych badań, a ci rozumieli Koran dobrze i co do treści i co do formy. D.c.n.

Uprasza się wszystkich czytelników Posłańca, aby wyrównali swoje rachunki i opłacili za gazetę.

Ktokolwiek otrzymuje gazetę naszą od początku, a dotąd jeszcze nic nie zapłacił, winien nam jest za dwa lata $4. Kto zaś zapłacił $1. to winien jest jeszcze $3. a kto zapłacił dwa dolary, to winien jest nam jeszcze drugie dwa dolary.

Proszę pamiętać o tem, że darmo nikt nam gazety nie chce drukować, pocztę też trzeba opłacić, więc wydatki są dość duże. Około 600 prenumeratorów nie opłaciło swojej prenumeraty. Dwa dolary na rok nikogo nie wzbogaci, a nam pomoże do prowadzenia pisma.

Prosimy bardzo wszystkich czytelników o pomoc w wydawaniu gazety.

Uprasza się wszystkich, aby brali udział w nabożeństwach które się odprawiają za polski lud w języku ojców naszych, w kościele Polsko-Katolickim 179 Court ulica, Newark, N. J. Suma w niedzielę 10:30, nieszpory o 4 pp.

Uprasza się też rodaków, aby przyłączyli się do Polsko-Katolickiej Parafji.

Wszelkie posługi religijne, jako to: Chrzty, Szluby, pogrzeby, biedni otrzymują bezpłatnie. Zamożniejsi składają dobrowolne ofiary.

Cen na św. Sakramenta nakładać nie wolno. Ci Kapłani, którzy nakładają ceny, pozbyli się dawno kapłaństwa i wypadli ze społeczności chrześcijańskiej.

Pamiętajcie o tem, że świętokupstwo i świętoprzedawstwo jest grzechem.

Trzymajcież się zdala od grzechu kupowania św. Sakramentów.

Ks. Józef Zielonko.